Ewa Kowalska
Biuro Poszukiwań i Identyfikacji Instytutu Pamięci Narodowej
ORCID: 0000-0001-9417-5984
DOI: 10.57586/CMJW0038

Stygmaty sowieckiego dominium na Wileńszczyźnie – na przykładzie losów rodzin

Słowa kluczowe: Kresy Wschodnie II RP, deportowani i internowani Polacy, Ostaszków

„I marzy ci się chleb i miód,
i szklane domy w rodnych sadach,
i szczęśliwości pełen trud,
Pod gałęziami lip biesiada.
[...]
I znów? Czy znów kołowrót dziejów
w płonący krąg porywa nas,
skończyły się sny kołodziejów,
stalowy szumi groźny las."

Władysław Sebyła[1]

Cytowane zwrotki, to fragment profetycznego utworu autorstwa Władysława Sebyły. Mówi on o marzeniach młodego społeczeństwa, dwudziestoletniego państwa polskiego i wieszczy zbliżającą się tragedię. Wiele pokoleń Polaków mogłoby się podpisać pod ujęciem zataczania koła przez historię naszej Ojczyzny. Pomni tego, co przeżyte, każde pokolenie analizując przeszłość, patrzy z niepokojem w przyszłość…

W czasach Władysława Sebyły był to niepokój spowodowany zbliżającą się II wojną światową. Agresja na Polskę dwóch sprzymierzonych mocarstw Niemiec i ZSRS, podział II Rzeczypospolitej na strefy okupacyjne obnażył iluzoryczność wywiązywania się innych państw z umów międzynarodowych. Działań rozpoczętych w 1939 r. dopełniły powojenne, zdradzieckie uregulowania dotyczące granic i oddanie Polski pod strefę wpływów ZSRS. Tak zwana pierwsza (1939–1941) i druga (po 1944 r.) okupacja sowiecka oznaczała dla Polaków zniewolenie, represje, a po odzyskaniu niepodległości – długofalowe ich konsekwencje.

1 Cytowany fragment pochodzi ze zbioru poetyckiego: W. Sebyła, *Obraz myśli*, Warszawa 1938, cyt. za: *Katyń w literaturze. Międzynarodowa antologia poezji, dramatu i prozy*, oprac. J.R. Krzyżanowski, Lublin 1995, s. 13.

„Być prawdziwym Polakiem, to nie wstyd, a prawdziwy honor”[2]

Literatura poświęcona przedstawieniu represji okupanta sowieckiego wobec narodu polskiego podczas II wojny światowej i po jej zakończeniu liczy wiele pozycji[3]. Ogrom ofiar, będących efektem realizacji decyzji władz sowieckich i im podległych władz miejscowych na terenach podległych ZSRS, jest widoczny zwłaszcza w zestawieniach statystycznych[4]. Przez ich buchalteryjne ujęcie są one jednak niejako odczłowieczone, podobne do wyników produkcji lub handlu. Aby przybliżyć ludzki wymiar represji na byłym terytorium II RP, który do Polski nie powrócił w wyniku powojennych uregulowań granic, a gdzie pozostało wiele polskich rodzin, skoncentrujmy się m.in. na losach członków rodziny Danieleckich. W Litewskim Archiwum Specjalnym (Lituvos Ypatingasis Arhyvas) znajdują się akta pozwalające na odtworzenie ich losów. Przez pryzmat tej rodziny można poznać dzieje wielu polskich rodzin pozostałych na Wileńszczyźnie po 1944 r.

Gdyby szukać poetyckich obrazów utrwalonych przez potomków osób doświadczonych latami zniewolenia przez Związek Sowiecki, można zacytować np. Danutę Szydłowską, Polkę z Wilna, która w swych wierszach opowiedziała o rodzinnych marzeniach i zmaganiach z trudną rzeczywistością społeczeństwa polskiego na Kresach Wschodnich II RP. Opowieść zawartą w tomikach wierszy *Moje polskie serce i polska dusza*[5] oraz *Potok mojego życia*[6], uzupełnioną przez dokumenty przechowywane w archiwum rodzinnym, można zacząć od „domku z okiennicami i gankiem wśród kwiatów, ziół i drzew owocowych”. To był świat pracy i marzeń o spokojnej przyszłości dziadków pani Danuty. Dziadek – Wacław Danielecki, urodzony w 1898 r., zawarł małżeństwo 27 grudnia 1928 r., w kościele w Ejszyszkach, z Janiną

2 D. Szydłowska, *Moje polskie serce i polska dusza,* Warszawa 2021, s. 45.

3 Przykładami ważnych publikacji dokumentów i opracowań są*: Katyń dokumenty zbrodni,* t. 1: *Jeńcy niewypowiedzianej wojny sierpień 1939–marzec 1940,* red. W. Materski i in., Warszawa 1995*; Katyń. Dokumenty zbrodni,* t. 2: *Zagłada marzec–czerwiec 1940,* red. W. Materski i in., Warszawa 1998*; Z archiwów sowieckich,* t. 1: *Polscy jeńcy wojenni w ZSRR 1939–1941,* oprac. W. Materski, Warszawa 1992*; Obozy jenieckie NKWD IX 1939–VIII 1941*, red. S. Jaczyński, Warszawa 1995; J. Szcześniak, *W czerwonym jarzmie. Z dziejów jeńców polskich w niewoli sowieckiej w latach 1939–1941*, Warszawa 2016; *Z dziejów represji sowieckich wobec Polaków w latach 1937–1952. Białoruś, Litwa, ziemie północno-wschodniej Polski*, red. J.J. Milewski, Białystok–Warszawa 2017*; Opór, przystosowanie czy współpraca? Obywatele II Rzeczypospolitej wobec okupacji sowieckiej ziem polskich w latach 1939–1941*, red. P. Kardela, K. Sychowicz, J. Wasilewski, Białystok–Warszawa, 2023.

4 Dane statystyczne ilustrujące rzesze polskiej ludności represjonowanej, deportowanej i straconej można znaleźć np. w publikacjach dokumentów i opracowaniach np.: *Katyń dokumenty zbrodni,* t. 1…; *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 2…; *Z archiwów sowieckich,* t… 1; *Obozy jenieckie NKWD IX 1939––VIII 1941…;* E. Kowalska, *Przeżyć, aby wrócić! Polscy zesłańcy lat 1940–1941 w ZSRR i ich losy do roku 1946*, Warszawa 1998; A. Gurjanow, *Cztery deportacje*, „Karta” 1994, nr 12, s. 114–136.

5 D. Szydłowska, *Moje polskie serce i polska dusza…*

6 D. Szydłowska, *Potok mojego życia*, Warszawa 2024.

Szumską, córką Konstantego[7]. Pochodziła ona z bogatej rodziny mającej młyn i duże gospodarstwo hodowlano-rolne. Po roku urodziło się im pierwsze dziecko – Otylia Franciszka, matka Danuty. W roku 1933 na świat przyszła Teresa, później 2 synowie – Hieronim i Marian, którzy szybko zmarli, i w 1940 r. piąte dziecko – Honorata. Na ich codzienność wypełnioną pracą w gospodarstwie duży wpływ miały konsekwencje utraty przez Polskę niepodległości, w tym czas „leśnych", tj. oddziałów Armii Krajowej (AK) i rozmaitych band. Zgodnie z przekazem rodzinnym, Wacław Danielecki związał się z oddziałem „Krysi". Trzeba dodać, że żołnierze oddziału por. Jana Borysewicza ps. „Krysia", „Mściciel" byli uważani przez miejscowych za elitę bojową nowogródzkiej AK. Dla Wacława pomoc walczącym o Polskę była nie tylko powinnością, ale honorem. Po wycofaniu się Niemców i ponownym zajęciu tych ziem przez Sowietów, rzucone przez innych mieszkańców wsi na rodzinę Danieleckich podejrzenia o sprzyjanie polskiej partyzantce były powodem gróźb ze strony funkcjonariuszy sowieckich. Obawiając się ich konsekwencji, Wacław zaczął ukrywać się w lesie. Osamotnioną żonę pytano: „gdzie twój muż?", grożono rozstrzelaniem dzieci.

Wacława Danileckiego aresztowano w czasie prac gospodarskich, gdy chciał pomóc żonie w listopadzie 1944 r. Najpierw został wywieziony do Trok. Jak sam wspominał, choć był bity podczas śledztwa do utraty przytomności, nikogo nie wydał. Z Trok przetranspotowano go do więzienia na Łukiszkach w Wilnie, a 14 lutego 1945 r. wywieziono go do Siewdwinłagu (Sevdvinlag) w obwodzie archangielskim[8]. Zgodnie z przekazem rodzinnym, Wacław do końca swoich dni nie chciał opowiadać o więziennych i obozowych przeżyciach. Zapytany mówił, że „lepiej byłoby być zastrzelonym przed aresztowaniem niż przez to wszystko przechodzić". Ze wspomnień innych „łagierników" wiadomo, że siedziba obozu mieściła się w mieście Wielsk. Więźniowie pracowali przy budowie linii kolejowej od stacji Konosza do miasta Kotłas. Poszczególne punkty obozowe nazywano kolumnami nr 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8 itd. Rozmieszczano jeńców 3–4 kilometry na całej trasie. Przybywający byli dzieleni na grupy, które wysłano do pracy na poszczególnych odcinkach. Każdy zespół miał przydzielony własny obszar. Najpierw wycinano las, zdejmowano wierzchnią warstwę gleby do określonej głębokości pod przyszłe drogi. Więźniowie używali: pił, siekier, kilofów, łopat i taczek. Gleba była gliniasta. Zamarzała na dużą głębokość i nie poddawała się łatwo nie tylko łopacie, ale nawet

7 Dokumenty z archiwum rodzinnego D. Szydłowskiej.

8 Północnodwiński ITŁ (obóz pracy poprawczej) zlokalizowany w obwodzie archangielskim został założony 25 IX 1940 r. i funkcjonował przez sześć lat. Głównym celem obozu była budowa linii kolejowych Konosza – Kotłas i Konosza–Kożwa. 4 IX 1946 r. prace te przydzielono Północnemu Obozowi Pracy, a personel i część więźniów obozu w Siewierodwińsku przeniesiono do obozów pracy w Karagandażilstroju i Kemerowożilstroju. *Łagry. Przewodnik encyklopedyczny*, red. N. Ochotnij, A. Rogiński, Warszawa 1998, s. 438; https://www.google.com/ search?client=firefox-b-d&q=%D1%81%D0%B5%D0%B2%D0%B4%D0%B2%D0%B8%D0%BD%D0%BB%D0%B0%D0%B3 [dostęp: 17 X 2025 r.].

łomowi i kilofowi. Ludzie tam pracujący ogrzewali się przy ogniskach, które rozpalali, aby ogrzać ziemię. Wykonanie normy było po prostu niemożliwe, wszystko było zamarznięte. Powszechne były odmrożenia pracujących. Strażnicy nie tylko krzyczeli, ale też bili, zmuszając więźniów do pracy[9].

Osamotnionym kobietom, które pozostały na gospodarstwach, zabrano żywy inwentarz i płody rolne. W pamięci Danuty pozostała dramatyczna historia krów, które gnano Puszczą Rudnicką do kołchozu w miejscowości Olkienik. Ryk zwierząt zmuszanych do ok. 30-kilometrowego marszu po leśnych bezdrożach rodzina długo słyszała. Domownicy pozbawieni zapasów żywności doświadczyli wielkiego głodu. Gdy nastała wiosna matka z córkami obsiała kawałek ziemi przy domu. Potem zbierały zielone kłosy, z których przygotowywały zacierkę – w ten sposób zdołały przeżyć.

Wacław przetrwał pracę w łagrze tylko dzięki wrodzonym zdolnościom, które były przydatne nadzorcom. „Złote ręce" pozwoliły pozyskać przychylność urzędników i dotrwać do zwolnienia w 1948 r. Jak babcia Janina przekazała Danucie, dziadek wrócił na Matkę Boską Zielną. W przeddzień 14 sierpnia 1948 r. rodzina przygotowywała się do pójścia na mszę św. Niespodziewanie nadjechał wóz, wysiadł z niego chudy mężczyzna, zarośnięty, w brudnej kufajce, to był Wacław Danielecki. Następnego dnia wszyscy poszli pieszo podziękować za jego ocalenie – 3 km z Monkiewicz do kościoła w Podbożu. Rodzina była związana z parafią w sposób szczególny, gdyż Wacław pomagał budować kościół, a później układał w nim podłogi.

Powrót do domu nie zakończył syberyjskich losów Wacława Danieleckiego. Po odzyskaniu sił wyruszył ponownie do Kraju Krasnojarskiego po teściową, Marcjannę Szumską. Kobieta, urodzona w 1869 r., została zesłana w głąb ZSRS wraz z rodziną Janiny, żony Wacława. Wiadomo było, że bez rychłego powrotu staruszka nie przeżyje czasu przymusowego przesiedlenia. Z dokumentów sowieckich wynika, że rodzina Szumskich została deportowana w 1951 r. do Kraju Krasnojarskiego[10]. Według rodzinnych wspomnień, Wacław spakował do torby obrazek Matki Boskiej Ostrobramskiej, różaniec, kufajkę, ciepłą, dużą chustę i prowiant na drogę.

Ucieczka z zesłania, z ponad 90-letnią kobietą nie była łatwym przedsięwzięciem. Tu pomocne było jego syberyjskie doświadczenie, wrodzona odwaga i brawura. Ustalił, że Marcjanna pracuje na kurzej fermie. Wypatrzył na jej zniknięcie dogodny moment, gdy karmiła kurczaki. Szli, jak najszybciej było to możliwe przez lasy do stacji kolejowej, ale nie tej najbliższej. Z uwagi na możliwość pościgu, część drogi pociągiem, do którego wsiedli, Marcjanna musiała przejechać w ukryciu. Choć miał przygotowane podrobione papiery, mógł je pokazać dopiero w bezpiecznej odległości od miejsca ucieczki. Ukrył teściową w kufrze pod siedzeniem. Po kilku przesiadkach, gdy było możliwe pokazanie fałszywych dokumentów uwiarygadniających podróż, Marcjanna Szumska zajęła miejsce obok zięcia. Szczęśliwie dojechali do Wilna.

9 A.P. Evstyunicheva. *Kara bez zbrodni,* Syktywkar 1991.

10 Lituvos Ypatingasis Arhyvas (dalej: LYA), F. V-5, Ap. I, B 30927, L. 1–3.

Zanim dotarli do Monkiewicz poszli podziękować Matce Boskiej Ostrobramskiej. Po odpoczynku, regeneracji sił, Marcjanna pojechała odwiedzić drugą córkę, Bronisławę Wojsznic, mieszkającą we Franopolu w rejonie grodzieńskim.

Tymczasem w sierpniu 1954 r. władze sowieckie odnotowały bardzo mało prawdopodobny, samodzielny wyjazd starej kobiety z rejonu kańskiego w Kraju Krasnojarskim do swojej córki Bronisławy Wojszyc[11]. Na podstawie prośby jej córki, faktu starczego zniedołężnienia uniemożliwiającego Marcjannie Szumskiej pracę, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Litewskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej (MWD litewskiej SSR) 24 lutego 1955 r. uznało jej powrót na przymusowe miejsce osiedlenia za bezzasadny[12]. Rada Ministrów LSRR z dniem 31 maja 1956 r. zmieniła wcześniejsze postanowienie o zsyłce i pozwoliła na zamieszkanie na terenie litewskiej republiki[13]. Marcjanna Szumska nie doczekała oficjalnego pozwolenia na pobyt wśród bliskich, wyczerpana deportacją, pobytem na Syberii i ucieczką, zmarła w marcu 1955 r. Jak wspomina Danuta, gasnąc dziękowała Matce Ostrobramskiej za łaskę odejścia wśród swoich, na ukochanej ojcowiźnie – małym skrawku jej Ojczyzny. Spoczywa na cmentarzu w Butrymańcach.

Inne, ważne dla Danuty, wspomnienie wiąże się z wydarzeniem z jej dzieciństwa, kiedy miała 10–12 lat. Wówczas to dziadek Danielecki wykopał rosnący koło domu krzew tawuły (spiery) i powiedział wnuczce, aby poszła wraz z nim zasadzić „biały kwiat dla naszych polskich żołnierzy". Przez kolejne lata wraz z nią pielęgnował to miejsce, wspólnie odmawiali tam zdrowaśki. Kim byli polscy żołnierze pochowani na miejscu oznaczonym krzewem – dokładnie nie wiadomo... Tydzień przed śmiercią dziadek opowiedział wnuczce, że NKWD wytropiło „naszych" i zamordowało w lesie. Polecił, aby zapamiętała to miejsce, gdzie spoczywają ich szczątki. Dzięki tej opowieści i oznaczeniu miejsca krzewem tawuły Danuta po latach przekazała wiadomość do Biura Poszukiwań i Identyfikacji Instytutu Pamięci Narodowej. Jego pracownicy odnaleźli szczątki dwóch niezidentyfikowanych Polaków. Zostali oni ekshumowani i z szacunkiem pogrzebani na cmentarzu w Ejszyszkach[14].

Słów kilka o rodzinie Szumskich

Rodzina Szumskich, Juliana (ur. w 1905 r.) i Ireny (ur. w 1915 r.), wraz z czwórką dzieci: Aliną (ur. w 1937 r.), Wacławem (ur. w 1939 r.), Mieczysławem (ur. w 1941 r.), Danutą (ur. w 1948 r.) mieszkała we wsi Dojlidy w rejonie ejszyskim, wileńskiej obłasti[15]. Wraz z mini mieszkała matka Marcjanna Szumska (ur. w 1869 r.). Na mocy

11 Ibidem, L. 42.

12 Ibidem, L. 56.

13 Ibidem, L. 62.

14 https://poszukiwania.ipn.gov.pl/bbp/kresy/6799,Kolejne-szczatki-zolnierzy-odnalezione-na-Litwie.html [dostęp: 19 X 2025 r.].

15 Obwód wileński (ros. Вильнюсская область, lit. Vilniaus sritis) to jednostka administracyjna istniejąca w pierwszej połowie lat 50. XX w. na terenie Litewskiej SRR z siedzibą władz w Wilnie.

decyzji ejszyskiego Raispołkoma (Rejonowego Komitetu Wykonawczego) nr 57 z 15 września 1950 r. rodzina ta została uznana za majętną – polską rodzinę kułacką. Szumscy początkowo posiadali 40 ha ziemi, z których po reformie rolnej użytkowali tylko 15 ha, mieli 1–2 konie, 2 krowy, drób oraz 1–2 parobków, którzy pomagali im w gospodarstwie. Po wprowadzeniu uregulowań narzuconych przez władze sowieckie, które dotyczyły dostaw dla państwa, gospodarstwo zostało obłożone, niemożliwymi do wykonania, dostawami płodów rolnych. Za długi, obliczone na kwotę 22 tys. rubli, został aresztowany Julian Szumski[16]; 2 lipca 1951 r. skazano go na 2 lata pozbawienia wolności[17]. Jednocześnie na poczet zwrotu zadłużenia w gospodarstwie przeprowadzono konfiskaty. Ponieważ w tej zadłużonej rodzinie nie było osób służących w Armii Czerwonej, nagrodzonych orderami Związku Sowieckiego, czy mających osobiste zasługi wobec państwa, jego najbliżsi byli bezbronni wobec dalszych poczynań władz. Zgodnie z postanowieniem Rady Ministrów LSRR nr 365/ss z 29 września 1951 r., Irena, żona Juliana Szumskiego, wraz z dziećmi i leciwą matką została 2 października 1951 r. deportowana do Kraju Krasnojarskiego, do miejscowości Mokruszino. Danuta tamte dni, znając je z rodzinnych opowiadań, utrwaliła w wierszu: *Między życiem a śmiercią*:

Po szynach w kłębkach dymu – dudni, skrzypi i jęczy
Pędzi pociąg straszny jak widmo – pociąg bydlęcy,
A w nim niewinnych ludzi wiozą oprawcy Stalina
Na „nieludzką ziemię" – do czeluści dzikiej Syberii.
Wiozą nas Polaków tam, gdzie w żyłach mróz krew
mrozi,
Gdzie syberyjskiej tajgi szum i gdzie głód nam
fatalny grozi,
Gdzie śniegi i skały lodowe, i srogie wichury wieją
północne.
Błagamy Cię Boże! Zachowaj nas – Święty Boże,
Święty Mocny!
Nam rozpacz, ból, żałość duszę i serce rozrywa,
A sprawiedliwość o pomstę do Nieba wzywa….[18].

Należy dodać, że córka Marcjanny, Bronisława Wajsznic, mieszkająca we Franopolu w rejonie grodzieńskim, chcąc ratować starą matkę, w lutym 1952 r. napisała prośbę do władz najwyższych o jej zwolnienie z przymusowego osiedlenia. Motywowała to tym, że Marcjanna została wysiedlona przypadkowo, gdyż nie

16 LYA, F. V-5, Ap. I, B. 30937, L. 23.

17 Ibidem, L. 46.

18 D. Szydłowska, *Potok mojego życia…*, s. 36.

przebywała na stałe w rodzinie syna, tylko okresowo, aby pomóc w wychowaniu małych dzieci. Pismo to zostało jednak odrzucone i Marcjanna nie uzyskała prawa powrotu ze zsyłki. Julian Szumski po zwolnieniu z więzienia w 1953 r. nie mógł nawet powrócić do swojego domu. Zatrzymał się u siostry w Franopolu, słał także do władz pisma z prośbą o powrót rodziny. Wyjaśniał nieprawdziwe oskarżenia sąsiadów, którzy przyczynili się do jego aresztowania i deportacji rodziny. Ich celem było zawłaszczenie dorobku życia Szumskich. Władze nie przychyliły się jednak do tej prośby. Po regeneracji sił nadwątlonych więzieniem, podjął decyzję o wyruszeniu do Kraju Krasnojarskiego, aby połączyć się rodziną. Szumscy wspólnie pracowali w kołchozie Bożenowo na kurzej fermie. W grudniu 1956 r. władze sowieckie wyraziły zgodę na ich wyjazd do Polski. Przez przejście w Brześciu przekroczyli nowo ustanowione granice państwa polskiego, aby na obcej dla nich ziemi szczecińskiej trwać przy polskości odziedziczonej po przodkach osiadłych na Wileńszczyźnie[19].

Losy rodzeństwa Janiny i Juliana oraz ich rodzin, to historia jednej z wielu polskich kresowych rodzin doświadczonych sowieckimi represjami i konsekwencjami zmiany granic wyznaczanych przez międzynarodowe interesy. To zarazem obraz doświadczeń osób, dla których polskość była świętością i do której miłość przekazali swoim dzieciom, choć znaczenie słowa Ojczyzna na przestrzeni lat zyskało niejeden wymiar.

Piętnem represji sowieckich byli naznaczeni nie tylko Polacy, których ojcowizna pozostała poza granicami PRL, ale także ci, którzy mieszkali na terytorium nowej Polski. Przykładem aresztowań i tzw. internowania są trzy wywózki aresztowanych z więzienia w Białymstoku do obozu w pobliżu Ostaszkowa. Chcąc doprecyzować położenie obozu nr 41, trzeba odnotować, że w związku z realizacją planu zatrudnienia Polaków na potrzeby przedsiębiorstwa torfowego „Samara", wydobywającego torf dla ostaszkowskiego zakładu garbarskiego, Polacy zostali przetransportowani na obszar zlokalizowany od strony południowej na terenach nizinnych (torfowiskowych) odległych o 3–4 km od linii kolejowej relacji Bałagoje–Wielkie Łuki, na wschodzie leżało miasto Ostaszków, na zachodzie lasy, na północy jezioro Seliger. Z samego Białegostoku skierowano tam trzy transporty:

– 8 listopada 1944 r. wysłano ok. 1015–1030 aresztowanych (do Ostaszkowa przybyli 19 listopada);

– 12 listopada 1944 r. wywieziono 1014 aresztowanych (do Ostaszkowa przybyli 20 listopada);

– 24 listopada 1944 r. wywieziono 870–900 osób (do Ostaszkowa przybyli 4 grudnia 1944 r.).

Chcąc uściślić liczebność wywiezionych, za najbardziej wiarygodny dokument, należy uznać odnaleziony w archiwach rosyjskich przez dr. Aleksandra Gurjanowa telegram, skierowany po przybyciu ostatniego transportu z Białegostoku przez

19 LYA, F. V-5, Ap. I, B. 30937, L. 63.

komendanta obozu Żurawlowa do naczelnika Zarządu ds. Jeńców i Internowanych NKWD ZSRR powiadamiający o przyjęciu 3048 internowanych (2654 mężczyzn i 394 kobiet)[20]. Należy dodać, że telegram zawierał prośbę o przeniesienie kobiet do innego obozu w związku z brakiem możliwości odizolowania. Odnośnie do kobiet należy również dodać, iż w związku z przepełnieniem obozu, zwłaszcza z ciążą niektórych Polek, władze NKWD zaplanowały utworzenie podobozu kobiecego z izbą porodową. W rzeczywistości, jak wynika ze wspomnień, wygospodarowano dla kobiet tylko odrębny barak.

Kolejnym dokumentem jest sprawozdanie finalne z działalności obozu sporządzone w 1948 r., obejmujące okres od stycznia 1945 do października 1947 r., informujące, że w 1944 r. przywieziono z Białegostoku 2905 aresztowanych, w tym 383 kobiety i 11 małoletnich w wieku do 16 lat (roczniki 1929 i 1930). Analizując dane, należy zauważyć, jeśli uwzględni się zgony, że ogólna liczebność polskich obywateli jest zgodna – 2898. Rozbieżność dotyczy tylko kobiet – 394 lub 383. Za Aleksandrem Gurianowem, podsumowującym liczebność wszystkich obywateli polskich (nie tylko z Białegostoku), skierowanych do obozu nr 41 oraz do szpitala specjalnego nr 1246 w Ostaszkowie w latach 1944–1947, należy przyjąć, że ogółem przebywało w nim 3196 internowanych, w tym 414 kobiet i ośmioro dzieci urodzonych w obozie, tzn. tych, które przeżyły i zostały odnotowane w sowieckich dokumentach[21].

Chcąc spersonalizować dane statystyczne, zwróćmy uwagę na los aresztowanych i wywiezionych do obozu nr 41 najmłodszych więźniów. Są to doświadczenia Wiesi Truskolaskiej mającej wówczas 15 lat oraz wielu osób po 18. roku życia. Jednym z 19-latków był Jan Gdowski, któremu podobnie jak Wiesi, nie dane było przeżyć lat młodości w utworzonym pod egidą ZSRS państwie polskim.

Wiesława Truskolaska/Wiśniewska w listopadzie 1944 r. miała 15 lat. Została zatrzymana, gdyż funkcjonariusze nie zastali w domu jej starszego rodzeństwa siostry i brata, którzy według wiedzy NKWD mieli działać w konspiracji. Jej gehenna rozpoczęła się już w drodze do więzienia. Gdy wepchnięto ją przemoczoną do celi, więźniarki ze swoich zasobów przebrały ją w suchą bieliznę i odzież. Wraz z innymi kobietami trafiła następnie do Ostaszkowa, a po 2,5 roku do Morszańska. Wycieńczona pracą ponad siły, była najpierw w szpitalu w Ostaszkowie, gdzie leżeli chorzy na tyfus więźniowie i w Morszańsku, gdzie zachorowała na malarię[22]. Przetrwała

20 Dokument omawia A. Gurjanow we wstępie do publikacji: *Uwięzieni w Ostaszkowie i Riazaniu: alfabetyczne wykazy 4307 internowanych Polaków i obywateli polskich, którzy w latach 1944–1947 przeszli przez obozy jenieckie nr 41 i nr 178–454 NKWD-MWD ZSRR*, red. A. Dzienkiewicz, A. Gurjanow, Warszawa 2002.

21 Ibidem.

22 R. Mroczewska-Jankowska, *A stepy były piękne...*, „Gazeta Gdańska" 10 IV 1990, s. 4–5; J. Gdowski, *Powrócić daj: wspomnienia i refleksje obozowe z Ostaszkowa 1944–1947*, wyd. 2, Lipsko 2003, s. 28; S. Zajdzińska *Wspomnienia z obozów na terenie ZSRR Ostaszków – Morszańsk – 1 listopada 1944 r.–13 listopada 1947 r.*, „Bieżuńskie Zeszyty Historyczne" 1999, nr 16, s. 145–167.

dzięki niezwykłej sile regeneracji młodego organizmu. Po 3 latach doświadczeń rzeczywistości obozów w głębi sowieckiej Rosji powróciła do Polski.

Należy podkreślić, że nie wszystkim deportowanym w 1944 r. w głąb ZSRS udało się powrócić do Polski. Na skutek niewolniczej pracy w obozie nr 41, głodu i chorób, wielu internowanych pozostało na dwóch przyobozowych cmentarzach. Na pierwszym z nich pochowano ogółem 799 więźniów, w tym 606 Niemców, 73 Rumunów, 52 Polaków, 31 Austriaków, 19 Estończyków, 5 Białorusinów, 4 Jugosłowian, 2 Czechów, 2 Mołdawian, 2 Rosjan, 1 Litwina i 1 osobę o nieustalonej narodowości[23].

W wyniku zainteresowania pochówkami Polaków przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa (ROPWiM) w 1997 r. ustalono, że cmentarz łagrowy w Olszycy, w latach 1972–1973 został zlikwidowany przez władze miejskie w związku z rozbudową sąsiadującego z nim cmentarza komunalnego. Obecnie teren ten jest zajęty przez wtórne pochówki cywilne (ROPWiM zobowiązała się postawić symboliczną tablicę)[24]. Drugi cmentarz nr 41/2, leżał na pustym terenie, w odległości 500 metrów od obozu w kierunku północno-zachodnim. W kolejności zgonów, w pojedynczych mogiłach, pochowano tu 56 Polaków[25]. Ogółem na dwóch przyobozowych cmentarzach pochowano ok. 108–119 internowanych Polaków, tj. 3,7% ogólnego stanu przywiezionych.

W roku 1997 ROPWiM zorganizowała wyprawę do Ostaszkowa celem lokalizacji łagru oraz cmentarzy. W wizji lokalnej wzięli udział pracownicy wspomnianej rady oraz trzej świadkowie, byli więźniowie: Jan Gdowski, Henryk Wysocki (pracujący w obozowej brygadzie grabarzy) i Kazimierz Gumkowski. Ustalono, że baraki obozowe rozebrano w latach 50. XX w. Pozostały: budynek łaźni, resztki warsztatu, tzw. kuźnia i pompa wodna. Odnaleziono zapomniany już w miejscowym środowisku drugi cmentarz przyobozowy, jego teren był zachwaszczony, porośnięty nielicznymi drzewami. Władze miasta zobowiązały się go uporządkować, a ROPWiM oraz Ambasada RP w Moskwie (konsul Janusz Jabłoński) – wybudować upamiętnienie[26].

Garść przywołanych refleksji o doświadczeniu sowieckiego dominium przez Polaków od 1944 r. wskazuje, że represje wobec ludności zamieszkałej na Kresach Wschodnich II RP, po wyzwoleniu tych terenów spod okupacji niemieckiej, trwały nadal. Podległość władzom ZSRS powodowała aresztowania i wywózki w głąb kraju nie tylko bojowników o niepodległość Polski i znanych osób wielu profesji, ale również ludzi prostych, którzy chcieli tylko spokojnie żyć w swojej oswobodzonej

23 *Dokumentacja cmentarzy łagrowych, cmentarze łagrowe w rejonie Ostaszkowa,* „Przeszłość i Pamięć" 2000, nr 3, s. 110.

24 *Dokumentacja cmentarzy łagrowych...,* Centralnyj Gosudarstvennyj Osobyj Archiv SSSR (dalej: CGOA), f. 1/e, op. 5, d. 1329, l.1–39.

25 *Dokumentacja cmentarzy łagrowych...,* s. 110; CGOA, f. 7/e, op. 625, d. 1317, l.1–35.

26 J. Gdowski, *Powrócić daj…*, s. 146–147; M. Stefanowicz, *Ostaszków 1944–46,* https://4lomza.pl/index.php?wiad=3627 [dostęp: 19 X 2025 r.].

Ojczyźnie. Uznani z rozmaitych przyczyn przez funkcjonariuszy bezpieczeństwa za element niepewny lub wrogi byli represjonowani. Władze postanowiły wykorzystać ich do budowy gospodarki Związku Sowieckiego, w tym celu zostali zesłani do pracy na obszarze tego państwa. Będąc niewolniczą siłą roboczą walczyli o przeżycie każdego dnia. Jak mówił Jan Gdowski, osobie z zewnątrz łatwo wyrobić sobie mylny obraz ich obozowego życia, nawet na podstawie jego wspomnień. Zawsze będzie on zniekształcony, gdyż ci, którzy nie zaznali tamtej rzeczywistości, niewiele wiedzą na temat toczonej przez deportowanych brutalnej walki o przeżycie. Był to bezlitosny bój o kawałek chleba i przetrwanie, o przeżycie swoje i osoby najbliższej, niekoniecznie członka rodziny. Szacunek do chleba jest dla współczesnych niezrozumiały, wynika on z przeżytego głodu. Tym, którzy byli wywiezieni razem niepotrzebne są żadne wyjaśnienia, aby zrozumieć, co oznaczają słowa będące zarazem celem – przeżyć, aby wrócić. Ci, którzy wrócili z tamtego piekła zawdzięczają to wielu szczęśliwym zbiegom okoliczności lub wręcz cudom, jak mówią[27]. Doświadczenia represji naznaczyły ich ranami, zarówno fizycznymi, jak też psychicznymi. Choć zewnętrznie zdaje się, że pod wpływem czasu się zabliźniły, to jednak wewnętrznie ciągle się jątrzą. Otwierają się co pewien czas jak stygmaty i są odczuwane zwłaszcza przez emocje przekazywane otoczeniu. W ten sposób piętnem przeżyć na Wschodzie są naznaczeni nie tylko uczestnicy tamtych wydarzeń, ale też ich potomkowie. To przede wszystkim przekazany obraz okrutnego świata na Wschodzie, rzeczywistości nierealnej, ale niemal dotykalnej. U potomków represjonowanych, na skutek doświadczeń ich przodków, istnieje obawa, aby to co było nie zaistniało ponownie. To pamięć, przekazana wiedza o obszarze, na którym panują inne prawa i obyczaje, gdzie aby przeżyć należy wykształcić w sobie inne nawyki i odruchy. To wiedza, że w świecie bezprawia represje mogą spotkać człowieka nie za jakieś przestępstwa, lecz uznania go za element niepewny, czy niechętny władzy. Za Janem Gdowskim można powtórzyć, że „Dostojewski mówił prawdę, człowiek jest w stanie przyzwyczaić się do wszystkiego, do każdych warunków, nie wiadomo tylko jak to się dzieje…, przed pobytem na Wschodzie trwałem w przekonaniu, że pewnych rzeczy nie jest się w stanie wytrzymać, czy zrobić – nic podobnego..."[28].

Refleksje Jana Gdowskiego dotyczące represji na Wschodzie nawiązują do spostrzeżeń Anny Pawełczyńskiej lub Marcela Tuchmana dotyczących represji niemieckich. Oni wszyscy, pisząc o zachowaniach ludzi w sytuacjach nieludzkich, pokazali do czego zdolny jest człowiek, na ile udaje mu się zachować człowieczeństwo, gdy zostaje postawiony w ekstremalnych sytuacjach[29]. Można wręcz uogólnić, że ci, którzy przeżyli represje na Wschodzie, podobnie jak w niemieckich obozach koncentracyjnych są zgodni, że lata spędzone w tych miejscach w pewnym stopniu

27 Refleksje Jana Gdowskiego zanotowane przez autorkę artykułu.

28 Refleksje Jana Gdowskiego, zanotowane przez autorkę artykułu.

29 A. Pawełczyńska, *Wartości a przemoc. Zarys socjologicznej problematyki Oświęcimia*, wyd. 3, Lublin 2004; V.E. Frankl, *Człowiek w poszukiwaniu sensu*, Warszawa 2009.

ich naznaczały. Jan Gdowski nigdy nie mówił o traumie, to pojęcie było mu obce, mówił tylko o wspomnieniach, które czasem wracają z większą siłą i są przyczyną pewnego wycofania, niepodejmowania określonych działań. Pytany dodatkowo o sny, zmieniał temat. Inna z więźniarek ostaszkowskiego obozu, Maria Stefanowicz z domu Czajkowska, mówiła, że choć wszystko przeminęło, nie może zapomnieć, szczęku kluczy i głośnego zamykania drzwi w więzieniu. Gdy słyszy taki odgłos niezależnie od pory dnia lub nocy, odczuwa lęk, wracają przeżycia z przeszłości[30]. Należy podkreślić, że wśród represjonowanych na Wschodzie, kiedy jeszcze byli wśród nas, nie rozpowszechniano ankiet, których celem było poznanie długofalowych konsekwencji ich przeżyć. Tylko z nielicznych wspomnień osób represjonowanych w ZSRS oraz z opracowań dotyczących przeżyć więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych można się domyślać, że ci którzy powrócili ze Wschodu w pewnej części pozostali do końca niejako więźniami obozów, przez które przeszli. Długo nie mogli spokojnie spać, a nawet odczuwali lęk przed zaśnięciem[31]. Trzeba jednocześnie uzupełnić, że ich doświadczenia, zwłaszcza te dotyczące głodu i zimna, były powodem w dalszym życiu tych osób, niepojętych dla nas obecnie, radości z tak prostych rzeczy, jak np. posiadania jedzenia, obuwia na zimę, ciepła w domu.

Wspomniani w artykule: Jan Gdowski, jak i Wacław Danielewicz, Julian Szumski, Wiesia Truskolaska, oraz Maria Czajkowska uważali, że los obszedł się z nim łaskawie w porównaniu z innymi represjonowanymi. Przeżyli i wrócili do bliskich. Choć nie rozpamiętywali ran, które na ich stanie ducha i ciała pozostawił pobyt na Wschodzie, do końca swoich dni różnili się od osób, które tak wiele nie doświadczyły. Dzisiaj ich potomkowie, może czasem w sposób nieuświadomiony, na skutek wychowania w rodzinie dotkniętej represjami, wpojenia przez dorosłych określonych wartości, przekazują te spuściznę kolejnym pokoleniom.

Bibliografia

ARCHIWALIA

Lituvos Ypatingasis Arhyvas

– F. V-5, Ap. I, B. 30937, L.56.

Centralnyj Gosudarstvennyj Osobyj Archiv SSSR

– f. 1/e, op. 5, d. 1329, l.1-39; f. 7/e, op. 625, d. 1317.

OPRACOWANIA

Cywiński P.M.A., *Sny obozowe w pamięci ocalałych z Auschwitz*, Oświęcim 2016.

Dokumentacja cmentarzy łagrowych, cmentarze łagrowe w rejonie Ostaszkowa, „Przeszłość i Pamięć" 2000, nr 3, s. 110–116.

Evstyunicheva A.P., *Kara bez zbrodni,* Syktywkar 1991.

30 M. Stefanowicz, *Ostaszków 1944–46,* https://4lomza.pl/index.php?wiad=3627 [dostęp: 19 X 2025 r.].

31 Zob. np. P.M.A. Cywiński, *Sny obozowe w pamięci ocalałych z Auschwitz*, Oświęcim 2016.

Frankl V.E., *Człowiek w poszukiwaniu sensu*, Warszawa 2009.

Gdowski J., *Powrócić daj: wspomnienia i refleksje obozowe z Ostaszkowa 1944–1947*, wyd. 2, Lipsko 2003.

Katyń w literaturze. Międzynarodowa antologia poezji, dramatu i prozy, oprac. J.R. Krzyżanowski, Lublin 1995.

Mroczewska-Jankowska R., *A stepy były piękne...*, „Gazeta Gdańska" 10 IV 1990, s. 4–5.

Obozy jeńców wojennych w Ostaszkowie 1939–1940, 1943–1947, „Przeszłość i Pamięć" 1997, nr 4, s. 59–60.

Pawełczyńska A., *Wartości a przemoc. Zarys socjologicznej problematyki Oświęcimia*, wyd. 3, Lublin 2004.

Stefanowicz M., *Ostaszków 1944–46*, https://4lomza.pl/index.php?wiad=3627 [dostęp: 19 X 2025 r.].

Szydłowska D., *Moje polskie serce i polska dusza*, Warszawa 2021.

Szydłowska D., *Potok mojego życia*, Warszawa 2024.

Uwięzieni w Ostaszkowie i Riazaniu: alfabetyczne wykazy 4307 internowanych Polaków i obywateli polskich, którzy w latach 1944–1947 przeszli przez obozy jenieckie nr 41 i nr 178–454 NKWD-MWD ZSRR, red. A. Dzienkiewicz, A. Gurjanow, Warszawa 2002.

Zajdzińska S., *Wspomnienia z obozów na terenie ZSRR Ostaszków – Morszańsk – 1 listopada 1944 r.–13 listopada 1947 r.*, „Bieżuńskie Zeszyty Historyczne" 1999, nr 16, s. 145–167.

The stigma of the Soviet dominium in Vilnius Region – a case study of the fate of the fates of families (Summary)

Keywords: Eastern Lands of the Second Republic of Poland, deported and interned Poles, Ostashkov

The article is a reflection of fragments of talks conducted with persons who went through repressions in the former Poland's Eastern Lands after 1944. It also includes references to archival documents relating to the fates of Poles, which were drawn up by the Soviet authorities. Through the prism of the vicissitudes of a few persons it depicts the fate of the generation for whom the Soviet repressions did not cease along with the end of World War II. Even though they were victims of the NKVD-MVD, their lives were subject to the treacherous international decisions that shaped the new borderline of Poland. Bearing in mind the historical events in which the individuals participated, one cannot remain indifferent to their experiences and far-reaching consequences. By showing the repressions experienced by the postwar generation of Poles through the prism of those encountered by individual citizens, the author intends to inspire the reader to have their own reflections, among others, to answer the questions: Who are we? What are the roots behind the attitudes and actions of many members of our society today?